Dzisiaj spotkałem Jezusa. Próbowałem zapytać się Go, co mogę i co powinienem jeszcze zrobić, by osiągnąć życie wieczne. On nakazał mi przestrzegać Dziesięciu Przykazań Bożych. Ja, choć wiem, że jestem człowiekiem grzesznym, odparłem Mu, że całe życie staram się jak najdokładniej do nich stosować. Jezus odrzekł mi na to, że w takim razie powinienem sprzedać wszystko, co mam i rozdać ubogim, a potem pójść za Jego głosem. W ten właśnie sposób mogę sobie zapewnić nagrodę w niebie. Przyznam, że słowa Jezusa dały mi dużo do myślenia. Nie byłem w stanie bez wahania porzucić wszystko i pójść za Nim. Choć wiem oczywiście, że powinienem przez całe swoje życie dążyć do nieba, nie jest łatwe rozstanie się z dobrami świata doczesnego. Nie jest łatwo wyzbyć się tego, o co przez całe życie próbowało się walczyć. Świat współczesny wymusza na człowieku zabieganie o rzeczy materialne. Nie da się całkowicie z nich zrezygnować. Odpowiedziałem Jezusowi, że chce iść za nim, podążać Jego drogą, żyć według przykazań. Powiedziałem, że z wielką chęcią oddam większą część tego, co mam, ubogim. Nie chcę jednak całkowicie się wyzbywać mojego majątku i skazywać się na żebraczy tryb życia. Żyjąc pomiędzy sprawami świata doczesnego będę mógł przez całe życie powiększać majątek, który mam, a przez to będę mógł jeszcze więcej ofiarować ubogim. W ten sposób uczynię znacznie więcej dobra i, niczym sługa z przypowieści o talentach, pomnożę talent dany mi przez Boga.

Misję prorocką realizuję przede wszystkim poprzez ewangelizację. Staram się to zobowiązanie wypełniać na dwa sposoby. Po pierwsze słowami. Jeżeli spotykam się z osobą, która, nie znając Pisma Świętego, wyszydza się z zawartych w nim treści lub też z kimś, kto błędnie interpretuje znaczenie Ewangelii czy „przekręca” zawarte w niej treści na własne potrzeby, zawsze próbuję, najlepiej jak umiem, przekazać jej, o co tak naprawdę chodzi w danym fragmencie. Próbuję uświadomić, że Ewangelia całą swoją treścią nawołuje do kierowania się miłością i to jest najważniejsza zasada wypływająca z nauk Chrystusa. Po drugie misję tę realizuję także czynami. Pokazuje innym, również niewierzącym, poprzez uczynki wobec bliźnich, że chrześcijanin to ten, kto kieruje się miłością, kto całym sobą poświęca się dla Boga i innych.

Misję królewską wypełniam poprzez pracę nad własnym postępowaniem i przestrzeganie Bożych przykazań. Bycie królem w znaczeniu teologicznym oznacza bowiem uzyskanie wewnętrznej wolności, władzy nad grzechem i szatanem. Dokonuję tego za każdym razem, kiedy udaje mi się oprzeć pokusie, kiedy mówię „nie” szatanowi. Realizacją tej misji jest każdy moment, kiedy wybieram dobro i nie popełniam grzechu, choć mam taką możliwość.

Misją kapłańską spełniam przede wszystkim poprzez uczestnictwo w Eucharystii. Owo powszechne kapłaństwo wszystkich wierzących realizuję także poprzez przystępowanie do sakramentów, modlitwę oraz słuchanie i czytanie Słowa Bożego.

Myślę, że w realizację każdej z tych misji mógłbym się jeszcze bardziej zaangażować. Największe zmiany mogę chyba poczynić w misji królewskiej- jestem bowiem grzeszny i niedoskonały. Cały czas mogę pracować nad swoją silną wolą, nad zdolnością do tego, by opierać się pokusie. Mogę również bardziej zaangażować się w misję prorocką- częściej tłumaczyć ludziom znaczenie Pisma Świętego. Mogę zadbać o to, by wszyscy w moim otoczeniu traktowali je z należytym szacunkiem i stosowali się do niego w swoim życiu.